

ELŻBIETA DĄBROWICZ-PŁACHECKA

ORCID: 0000-0001-7284-2248

(Uniwersytet w Białymstoku)

RECENZJA KSIĄŻKI *TEKSTOWE REPREZENTACJE RUIN (1760–1830)*, RED. MARCIN CIEŃSKI I PAWEŁ PŁUTA, WYDAWNICTWO INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA 2023, SS. 677

Temat ruiny / ruin w piśmiennictwie i sztuce (także w sztuce ogrodowej) doby oświeceniowo-romantycznej jest rozległy geograficznie, wielowątkowy i wieloaspektowy. Ruiny stały się wówczas jednym z głównych motywów refleksji kulturowej – wielowymiarowym znakiem przemian historycznych. Dla badacza płynie stąd konieczność sięgania po różnorodny materiał literacki oraz wizualny, zarówno ambitne artystycznie, jak i produkowane masowo. Artefakty ruinowe przyciągają uwagę nie samych historyków literatury i sztuki, ale też uczonych zainteresowanych choćby turystyką czy muzealnictwem. Zdają się istnym rajem dla komparatystów.

Monografia zbiorowa pod redakcją Marcina Cieńskiego i Pawła Płuty *Tekstowe reprezentacje ruin (1760–1830)*, opublikowana w 2023 roku w następstwie konferencji naukowej zorganizowanej na Uniwersytecie Wrocławskim, stanowi obszerne opracowanie literackich przedstawień ruin w okresie wskazanym w tytule, aczkolwiek daty ramowe bywają przekraczane po obu stronach chronologicznej osi. I nic w tym dziwnego, zaciekawienie ruinami objawiło się wszak już w renesansowych Włoszech, nigdy też całkowicie nie wygasło. Również pierwszą część tytułu książki przychodzi traktować umownie, bo w istocie przedmiotem zainteresowania są nie tylko „tekstowe” (w znaczeniu literackie / piśmiennicze) „reprezentacje ruin”, ale także ich przedstawienia malarskie, projekty architektoniczne. Myślenie o ruinach i z pośrednim odwołaniem do nich znajdowało dla siebie różne formy wyrazu, często przenikające się nawzajem.

Omawiana monografia składa się z ponad trzydziestu rozmaicie sproblematyzowanych wypowiedzi, zgrupowanych w trzech częściach, poprzedzonych wstępem i wyosobnionym studium Andrzeja Pieńkosa o ruinach w sztuce z końca XVIII wieku z bogatą ekspozycją wizualną. Część pierwsza (dziesięć studiów lub szkiców)

zaznajamia czytelnika z genologiczną, tematyczną i leksykalną różnorodnością w funkcjonalizacji ruin. Druga część (siedem pozycji) daje wgląd w związek ich reprezentacji z podłożem kulturowym. Trzecia, najobszerniejsza (piętnaście tematów), dotyczy ostatniej fazy XVIII i pierwszej XIX wieku, kiedy przedstawienia ruin ulegają konwencjonalizacji i romantyzacji.

Tekstowe reprezentacje ruin wydatnie uzupełniają listę polskich prac „ruinologicznych”, przypominając zarazem osiągnięcia poprzedników. Rodzimy stan badań nie przedstawia się zresztą imponująco. Z grubsza biorąc – co pokazuje frekwencja przywołań – sprowadza się on do czterech pozycji. Autorzy tomu odwołują się najczęściej do artykułu Zofii Sinko *Gotyk i ruiny w wyobraźni literackiej epoki oświecenia (Anglia – Polska)*, studium Piotra Krakowskiego *Ruiny i groby w sztuce preromantyzmu i romantyzmu*, rozprawy Grażyny Królikiewicz *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny* oraz (rzadziej) do rozdziału „Cóż to za ziemia zniszczona?” *Ruiny, gruzy, zgorzeliska* w książce Marka Nalepy *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porzobiorowej (1793–1806)*. Dwie pierwsze publikacje pochodzą z 1978, trzecia – z 1993, czwarta – z 2003 roku. Na ponowne, bardziej rozwinięte ujęcie trzeba więc było poczekać aż dwie dekady i dłużej. Czynnikiem pobudzającym, choć redaktorzy nim nie epatują, stała się zapewne atmosfera wielkiego przełomu, oddzielającego radykalnie przeszłość od przyszłości, której dzisiaj jesteśmy świadkami, uczestnikami, a po części i ofiarami. Ruiny, choćby naprawiane i odbudowywane, z natury rzeczy dokumentują przerwanie ciągłości między czasem minionym a teraźniejszym. Warto też wspomnieć o współczesnej ruinofilii, przejawianej wobec ruin dwudziestowiecznego progresywizmu.

Od strony biografii naukowej środowiska wrocławskiego książka jest kontynuacją poprzedniej pracy zbiorowej pod tą samą redakcją: *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830* (Warszawa 2020). Niektóre obiekty dotyczące pola badawczego związanego z ruinami zostały już w niej poddane oglądowi. Dziwne, że redaktorzy nie przypomnieli we wstępie o swojej uprzedniej, „gotyckiej” inicjatywie.

W stosunku do starszych prac „ruinologicznych” różnicę w podejściu sugerują tytułowe „reprezentacje”. Wcześniej zajmowano się raczej motywiką i topiką ruinową. Badanie reprezentacji wiąże się – myślę – z pytaniem, jak ruiny są przedstawiane w tekstach literackich na poziomie językowym, stylistycznym i narracyjnym. Jakie kształtują wyobrażenia, jakie wartości promują, jakie społeczne lub kulturowe implikacje niesie sposób ich ukazywania. Reprezentacje ruin zaświadczenia i kształtują sposoby postrzegania świata, często w uwikłaniu w relacje władzy czy konflikty ideowe.

W omawianej książce badanie reprezentacji tekstowych nie oznacza jednak rezygnacji z analizy motywów, śledzenia ich obiegu. Obydwa podejścia współlist-

nieją ze sobą, bo reprezentacje tekstowe wymagają rozwoju i świeżych użyć motywu. Ponadto istotne rozróżnienie brane pod uwagę przez autorów monografii dotyczy „ruiny” / „ruin”¹ jako obiektu architektonicznego i „ruiny” w sensie metaforycznym jako synonimu rozpadu, upadku, zniszczenia w zastosowaniu do stanu na przykład instytucji, państwa, ale też kondycji fizycznej i psychicznej osoby.

Książka o „tekstowych reprezentacjach” kontaktuje się z obcojęzycznymi pracami „ruinologicznymi”, opublikowanymi w XX i XXI wieku. Tego rodzaju odwołań nie jest mało. Tyle że łatwiej byłoby na ich podstawie wyekscerpować listę bibliograficzną, aniżeli nakreślić mapę ujęć, pokazującą wyraźnie kierunki przemian metodologicznych w refleksji naukowej nad filozofią, estetyką, poetyką ruin. Oczywiście, od książek wieloautorskich nie sposób wymagać systematycznego wykładu w tym zakresie. Można się natomiast po nich spodziewać – i *Tekstowe reprezentacje ruin* pod tym względem spełniają oczekiwania – nieokreślonego zróżnicowania materiałów źródłowych. Daleko posunięty rozrzut analizowanych utworów może podsuwać nieoczekiwane oświetlenia poszczególnych zagadnień.

Rozważania badaczy objęły różnogatunkowe teksty literackie w kilku językach (polskim, francuskim, angielskim, włoskim, holenderskim, rosyjskim), przywołane też zostały ważne dzieła sztuki. Obfitość omawianych czy wzmiankowanych dzieł nie oznacza bynajmniej, że terytorium ruin z przełomu XVIII i XIX wieku zostało w przybliżeniu choćby przeczesane. Znamienne na przykład jest to, że perspektywa francuska zarysowuje się w książce silniej niż angielska, mimo że to z Anglii promieniowały na kontynent wzory podróżowania, sztuki zakładania ogrodów czy Gothic Revival. Kierunki myślenia o ruinach wyznaczają Francuzi: Denis Diderot, encyklopedyści, François-René de Chateaubriand. Dominanta francuska sprawia, że ledwie przemyka w tomie Edmund Burke, choć o idei wzniosłości badacze wzmiankują wcale często. Sporadycznie jedynie zdarzają się napomknienia o literaturze niemieckiej doby oświecenia i romantyzmu. Za to bardzo widoczna jest w książce późniejsza refleksja „ruinologiczna” Niemców, zwłaszcza eseje Georga Simmela (1907, 1911) oraz koncepcja ruiny jako hybrydy łączącej dzieło człowieka i sił natury Paula Zuckera (1961). Nie wybrzmiewa natomiast głos Waltera Benjamina, który dawałby szansę na mocniejsze zarysowanie różnicy między alegorycznym a symbolicznym jej znaczeniem. Wzmocniłby też przewijające się tu i ówdzie wzmianki o baroku jako o źródle wyobrażeń wanitatywnych występujących również w literaturze oświeceniowo-romantycznej. Niemiecki barok jest ważny dla reprezentacji ruinowych ze względu na jego powiązanie z traumą wojny trzydziestolet-

1 Różnica między „ruiną” a „ruinami” została w książce odnotowana, ale nie poddano jej obszerniejszemu omówieniu. Paweł Pluta za słownikiem synonimów z 1885 roku rozróżnia znaczenie metaforyczne przypisane leksemowi „ruina” i niemetaforyczne „ruinom” (s. 202).

niej. W *Tekstowych reprezentacjach*... przywołuje się inne rujnujące wojny – między innymi siedmioletnią, wojny napoleońskie, aczkolwiek nie dość spektakularnie. Zasługuje wszelako na uznanie już wprowadzenie w ruinowe pole badawcze tematu zniszczeń wojennych, dokonywanych na oczach piszących lub za ich pamięci. Dzięki niemu bowiem odsłaniane w opracowaniu „terytorium ruin” rozciąga się między zrujnowanymi monumentami antycznymi, odbieranymi często jako dzieła czasu i natury, a doświadczanymi naocznie rumowiskami ponapoleońskimi, stawiającymi inne zgoła wyzwania intelektowi czy emocjonalności niż tamte.

W książce o podstawie źródłowej tak zróżnicowanej pod względem językowym, gatunkowym i kulturowym krzyżują się dwie nadrzędne koncepcje uporządkowania całego tematycznego bogactwa zbiorowego trudu. Pierwsza zakłada pokazanie literackiego fenomenu ruiny w maksymalnie wielu odsłonach, jej łączliwości z ważnymi kategoriami estetycznymi, stanami duchowymi, praktykami kulturowymi, czy też jej rozmaitych funkcjonalizacji. Druga wiąże się z pytaniem o „polską lekcję ruin” na tle ukształtowań w innych literaturach narodowych. Konstrukcja publikacji nie została konsekwentnie podporządkowana żadnej z nich, ze szkoda, jak sądzę, dla czytelności całościowej koncepcji tomu. Waha się między nimi.

Niezależnie od oceny kompozycji², niewątpliwą zaletą monografii jest to, że skłania do refleksji nad tematem ruin widzianym od różnych stron. Chcąc omówić bardziej szczegółowo jej zawartość, proponuję dwa tryby lekturowe: pierwszy ukierunkowany na różnorodność uchwytów analityczno-interpretacyjnych wobec przedstawień ruin, drugi – na polską lekcję.

Zebrane w książce analizy uwzględniają wiele czynników sprzyjających zainteresowaniu ruinami na przełomie XVIII i XIX wieku: rozwój malarstwa pejzażowego i sztuki ogrodowej, Grand Tour i podróże malownicze, wykopaliska archeologiczne w Herkulanum i Pompejach, ekspansję historyzmu, konflikty międzynarodowe i wewnętrzne, nastroje rewolucyjne i dekadentkie. Część prac traktuje o tekstach kanonicznych w refleksji nad ruinami i gospodarowaniu ich różnymi aspektami, część zaś pokazuje ich konwencjonalizację, rozprzestrzenianie się wybranych form przedstawień oraz adaptację do lokalnych warunków potrzeb zbiorowych czy indywidualnych.

Andrzej Pieńkos zastanawiał się nad pseudoruinową fasadą gotycką muzeum w Wilanowie oraz futurystycznymi wizjami malarskimi Huberta Roberta i Josepha Gandy’ego. Ruina nie jest tam dekoracją, lecz – jak w eseju Diderota z 1767 roku – instrumentem metodologicznym umożliwiającym kontemplowanie napięcia mię-

2 Aleksandra Norkowska w swojej recenzji *Tekstowych reprezentacji*..., która ukazała się w „Wiek Oświecenia” (2024, t. 40), ocenia kompozycję zaproponowaną przez redaktorów pozytywnie.

dzy trwałością sztuki a zmianą historyczną, kreacyjnością wyobraźni a procesami czy aktami destrukcji, *magnificentia* versus *vanitas*.

Izabella Zatorska w studium o Bernardinie de Saint-Pierre zestawia jego myśl krążącą wokół ruin z refleksją Diderota. Obaj mieli poczucie zawieszenia między nieosiągalną pełnią a doznawaniem własnej nietrwałości. Diderot znajdował remedium w sztuce, Bernardin – w naturze, regulowanej boskimi prawami. Ruina jako wytwór ludzki, który natura brała we władanie, stawała się w ujęciu Bernardina źródłem negatywnego szczęścia, słodkiej melancholii, będącej wypadkową doznawania cielesnej marności i duchowej mocy, otwierającej na nieskończoność. Natura zaznaczyła się też bujnie w studium Barbary Łuczak o lekcji botaniki z użyciem ruin.

Małgorzata Sokołowicz przeczytała relację z podróży na Wschód Chateaubrianda jako podróż śladami ruin, przede wszystkim greckich. Była to wyprawa ukierunkowana na poznanie kolebki cywilizacji europejskiej, nie zaś orientu. Ruiny stały się pejzażem wewnętrznym autora itinerarium.

O innym jego dziele (*Souvenirs d'Italie, d'Angleterre et d'Amérique*) obok „wpływowych” dzieł ruinowych Monteskiusza, Constantina de Volneya i Jacques’a Delille’a pisze Michał Bajer, podejmując temat ich przekładów na język polski. Interesuje go obieg idei i tekstów, chciałby też odsłaniać mechanizmy recepcji. Uwagi o autorach interesujących Bajera pojawiają się w miejscach książki, co potwierdza istnienie kanonu refleksji ruinowej.

Innym przekrojem, który zaznacza się w monografii, jest traktowanie ruin jako elementu poetyki. Chodzi o studia na temat powieści gotyckiej oraz dумы. Do tej grupy można by także zaliczyć pisarstwo podróżnicze – podróż malowniczą i historyczną.

Joanna Kokot poświęca swój artykuł powieści Ann Radcliffe *Romance of the Forest* (1791), zaczynając od uwidocznienia różnicy między ruiną malowniczą a typową dla powieści gotyckiej zabudową, która wciąż jest użytkowana, ale okazuje się zarazem na poły obca mieszkańcom jako miejsce prześladowania bądź nawiedzania przez duchy – *locus hostilis*.

O najbardziej znanej powieści Radcliffe *Tajemnice zamku Udolpho* (1794), w zestawie z *Wampirem* (1819) Johna Williama Polidoriego i amerykańskim *Wielandem* (1798) Charlesa Brockdena Browna pisze Anna Gemra, łącząc te dzieła funkcją ruiny jako „świadka zbrodni”.

Radcliffe, tym razem jako inspiratorka nurtu gotyckiego, pojawia się w uwagach Łukasza Szkopińskiego o romansie *noir* we Francji na przykładach powieści François Guillaume’a Ducraya-Duminila i Étienne-Léona de Lamothe’a-Langona, autorów wpisujących się w modę na gotycyzm, napędzaną wzrostem czytelnictwa.

Ciekawą częścią rozważań są aluzje do praktyk towarzyszących zwycięskiej rewolucji – między innymi wyburzania starych zamków jako pozostałości feudalizmu.

Holenderski wariant zainteresowania ruinami (*ruïne-romantiek*), omawiany przez Jana Urbaniaka, zabarwia tęsknota za czasami prosperity republiki, która jednak nie służy negowaniu teraźniejszości. Nurt ten sprzyja pogodzeniu się z utratą pozycji państwa.

Temat podróźniczy realizuje się w *Tekstowych reprezentacjach*... w kilku odsłonach, zaczynając od włoskiej (relacje polskich peregrynantów, autobiografia Vittorio Alfieriego), przez dawną Grecję Chateaubrianda, przez Alhambrę w prozie Washingtona Irvinga, po zapis podróży europejskiej Nikołaja Karamzina. W każdym z tych przypadków spojrzenie na ruiny ujawniało rysy podmiotowe.

Skrajnym przykładem upodmiotowienia ruin jest *Opactwo w Tintern* Williama Wordswortha w interpretacji Danuty Kowalewskiej. Sama opuszczona budowla, dawne opactwo cystersów, występuje tylko w tytule wiersza. Medytacja poety, utrzymana w estetyce wzniosłości (*sublime*), nie zawiera do tych murów żadnych nawiązań! Rozmyślanie dotyczy związków człowieka z naturą, jej uzdrawiającej mocy, połączonej z pracą pamięci.

Obfitość reprezentacji ruin w różnych językach zachęca badaczy do śmiałych zestawień lekturowych, ale może prowadzić do skojarzeń nie dość umotywowanych. Rozluźnia też rygor terminologiczny. Oto jaskrawy przykład. W szkicu Anny Gemry o ruinie jako świadku zbrodni zbiegły się dwa wspomniane błędy. Za egzemplifikację posłużył jej między innymi *Wampir* Polidoriego. Tyle że ruiny – chodzi o ruiny starożytnej Grecji zniewolonej przez imperium osmańskie – nie są w tym utworze milczącym świadkiem zbrodni, a po prostu jej scenerią, nieobojętną dla charakterystyki bohatera. Ruiny nie „świadczą” o zbrodni, lecz następczą wampirycznemu angielskiemu arystokracie sprzyjających okoliczności do występuku. Jest to również przypadek powieści Radcliffe, w której izolowany zamek Udolpho staje się miejscem prześladowań, gdzie mogą się one odbywać bezkarnie. Świadkiem nie jest też miejsce akcji *Wielanda*. Nie ma tam nawet ruin w dosłownym sensie – rzecz dzieje się w młodej Ameryce, w której niepokoi Browna fanatyzm sekciarstwa religijnego.

Drugi – obok nastawienia na różnorodność „reprezentacji” – sposób czytania omawianej książki będzie miał na celu uwydatnienie ruin w literaturze polskiej. O „polską lekcję” pyta Marcin Cieński w ostatnim szkicu tomu zbiorowego, zachęcając poniekąd także czytelnika do analogicznej refleksji. Jego opinia jest więcej niż powściągliwa. Badacz stwierdza, że przed rokiem 1795 ruiny zaznaczyły się w literaturze polskiej raczej skromnie. Pisząc z kolei o poezji porozbiorowej, odwołuje się do tez badaczy rzeszowskich, Piotra Żbikowskiego i Marka Nalepy,

którzy polską motywikę ruinową rozpatrywali w związku z okolicznościami politycznymi – utratą niepodległości i represjami zaborców. Uwagi Cieńskiego, poczynione na kanwie badań poprzedników, prowadziły do wniosku, że w literaturze polskiego oświecenia, jak i porobiorowej, brakowało głębszego zastanowienia nad ruinami w duchu „nowej estetyki i refleksji zmierzającej do odślaniania fundamentalnych praw historiozoficznych dotyczących przeszłości i przyszłości” (s. 658–659). Ruiny wprowadzano zwykle dla efektu nastrojowego. Miały charakter „akcesoryjny” (s. 656). Nie ukształtował się wyraźny nurt myślenia i obrazowania ruinowego, a dorobek europejski oddziaływał na polskich twórców nader wybiórczo. Wciąż odwołując się do artykułu Cieńskiego, należy stwierdzić, że zaskakująco niewiele pisano o Rzymie. Nie poruszały wyobraźni Polaków ruiny archeologiczne (Herkulanum i Pompeje), nie porywał ich neohellenizm. Jak konstatuje badacz, dopiero w początkach romantyzmu ruiny stały się autonomicznym obiektem w twórczości.

Krótko mówiąc, „polska lekcja ruin”, związana głównie z upadkiem państwa, ustępowała europejskiej – estetycznej i filozoficznej. Cieński nie przewiduje też nowego otwarcia w badaniach nad przedstawieniami ruinowymi. Należałoby co najwyżej na większą skalę zastosować perspektywę komparatystyczną. *Tekstowe reprezentacje ruin* realizują ten postulat.

Wniosków Cieńskiego nie potwierdzają jednak efekty poznawcze monografii. Z prostego powodu. Autor odnosił swoje uwagi głównie do poezji. Tymczasem polskie „terytorium ruin” wygląda zgoła inaczej, jeśli tekstowa egzemplifikacja nie ogranicza się do literatury w wąskim sensie. Za istotną wartość *Tekstowych reprezentacji*... uznają właśnie to, że odnoszą się szeroko do piśmiennictwa, a nie do samej beletrystyki. Równorzędnie traktowane są w niej poematy i proza naukowa, dzieła kanoniczne i utwory niższego lotu, a także przekłady – mniej i bardziej wierne, kompletne i fragmentaryczne. Taki zasób tekstów koryguje na przykład tezę z *Polskiej lekcji*..., że Herkulanum i Pompeje nie poruszyły wyobraźni Polaków. Być może nie doznała ona silnego pobudzenia, ale pióra – owszem – zostały wprawione w ruch, jak dowodzą Bożena Mazurkowa, pisząc o pamiętnikach Polek podróżujących do Italii, oraz Michał Bajer we fragmencie o przekładach z Delille’a.

Inny aspekt różniący podejście Cieńskiego od tego rozpisanego w omawianej książce na wiele głosów wiąże się ze spojrzeniem na literaturę polską nie przez odniesienie do tej „europejskiej” w ogólności (jak w *Polskiej lekcji ruin*), lecz do innych literatur narodowych.

„Polski” komponent tomu nie układa się wprawdzie w spójną „lekcję ruin”, przynosi jednak sporo cennych obserwacji. Anna Grześkowiak-Krwawicz pyta o język kryzysu, w którym ruina występuje jako jego symbol tudzież symptom. Grzegorz

Zając zajmuje się antykrólewską retoryką poezji barskiej i potargowickiej (Stanisław August był obwiniany o doprowadzenie kraju na dno upadku, zarówno na początku, jak i przy końcu swoich rządów). Obraz „Polski w ruinie” pojawia się też w wystąpieniu Klary Leszczyńskiej-Skowron o Ignacym Krasickim. Wspomniane studium koresponduje ze szkicem Magdaleny Patro-Kucab o poezji Michała Wyszковского i Alojzego Felińskiego. Obie autorki chcą ustalić źródła atrakcyjności ruin dla poetów identyfikujących się z klasycyzmem.

Historycy literatury zainteresowani twórczością Franciszka Karpińskiego (Tomasz Chachulski i Wojciech Kaliszewski) łączą zagadnienia estetyczne z egzystencjalnymi. Śpiewak Justyny wielokrotnie doświadczał w swoim życiu widoku ruin (w sensie dosłownym) oraz strat materialnych i duchowych. Dla Patrycji Bąkowskiej, analizującej utwory Adama Jerzego Czartoryskiego, ważny jest również ich związek z dotykającymi księcia osobiście wydarzeniami historycznymi, jak klęska powstania kościuszkowskiego, rzeź Pragi, zniszczenia rodzinnych majątków. Cień bezpowrotnej utraty towarzyszy *Powązkom* napisanym w czasie, kiedy ów kompleks mieszkalno-parkowy istniał już tylko w pamięci ekszłasciocieli. Poeta mówi, że jedynymi pamiątkami na gruzach pozostały rośliny.

Ruinie, która za chwilę w ogóle przestanie istnieć w materialnej postaci, poświęcona została *Duma nad rozwalinami murów jagiellońskich w Wilnie* Franciszka Sokoła-Szahina, wypatrzona przez Jolantę Kowal. Refleksja historiozoficzna interesuje też Małgorzatę Nowak, która podjęła temat szukania analogii dla wydarzeń historii niedawnej w dziejach starożytnych. Stawia obok siebie nawiązanie do Kartaginy w poemacie Aleksandra Chodkiewicza *Kartago* i fragment *Wędrówek Childe Harolda* Byrona mówiący o Rzymie, mieście zrujnowanym na podobieństwo umysłowości bohatera – podróżującego po wywróconej na nice Europie.

Temat kartagiński z uwagi na unicestwienie miasta zestraja się z tymi utworami w literaturze polskiej, w których przedstawione zniszczenia są tak zupełne, że nie ostają się nawet ruiny. Te mogłyby przynajmniej wprawiać w stan terapeutycznej zadumy. Czartoryski wobec takich totalnych destrukcji pisze o płaczu, nie o dumaniu. Spektakularnym dopełnieniem tego wątku byłby obraz stepu w *Marii* Antoniego Malczewskiego, na którym wszystko wiatr rozwiął „do znaku”; bezkresna to ruina – bez śladu ruin. Również sonet Mickiewicza *Ruiny zamku w Bałakławie*, o którym pisze Dariusz Seweryn, nie przedstawiał ruin jakkolwiek budujących, użytecznych moralistycznie czy konsolacyjnie.

Cennego wsparcia tym wyobrażeniom zniszczeń anihilujących udzielają rozważania nad leksyką ruinową z wykorzystaniem haseł słownikowych osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych. Najobszerniej odnosi się do nich Paweł Pluta w studium

Ruiny, gruzy, zgliszcza – metaforyczne i językowe konotacje szczątków architektonicznych. Interesuje go zasób leksykalny związany z tematem ruin. Z badań wynika, że słowo „ruiny” miało często znaczenie metaforyczne, natomiast kiedy pisano o zniszczonych, konkretnych budowlach, używano słów: „rozwaliny”, „obaliny” etc.

Małgorzata Sokołowicz w studium *„Pośród zwalisk i grobów”. Ruiny w krainach Orientu według François-René de Chateaubrianda* pisze przeważnie o „ruinach”, zaznaczając jednak, że w polskim przekładzie podróży francuskiego pisarza dominowało słowo „zwaliska”. Dodam, że rodzima leksyka tego rodzaju – „rozwaliny”, „obaliny”, „gruzy” – zdaje się sugerować większy stopień dewastacji aniżeli słowo „ruiny”, odnoszące się do obiektów niezdatnych do użytkowania i opuszczonych, ale mimo to zachowujących szkielet dawnej konstrukcji. Z „ruinami” wiąże się też estetyzacja, podczas gdy na przykład „gruzy” w ogóle jej się nie poddają. Nie łączą się ani z malowniczością, ani ze wzniosłością.

Pośród ruinowych romantyków największe wyróżnienie spotyka w książce Seweryna Goszczyńskiego jako autora *Zamku kaniowskiego* (1828) i *Króla zamczyska* (1842). Olaf Kryszowski opisuje przemianę monumentalnego i opiekuńczego zamku w ruinę z Nebabą jako ruiną człowieka. Olga Płaszczewska – na odwrót – dostrzega optymizm w koncepcji ruiny z *Króla zamczyska* przypominający ujęcie Chateaubrianda w *Génie du christianisme* (1802).

Jacek Kolbuszewski odnotowuje zjawisko uhistorycznienia krajobrazu w literaturze i sztuce z przełomu XVIII i XIX wieku. Łączy z nim tendencję do historyzacji geologii; góry przedstawia się jako ruiny wcześniejszych formacji geologicznych.

Ewa Grzęda zwraca uwagę, że podobny sposób widzenia krajobrazu nie ograniczał się do piśmiennictwa naukowego. Polegał na używaniu elementów architektonicznych i urbanistycznych w przenośniach oraz porównaniach krajobrazowych. Kojarzenie ruiny z górą czy górami dawało efekt estetyczny, ale też wywoływało refleksję historiozoficzną, dominującą choćby w *Podróżach historycznych po ziemiach polskich* Juliana Ursyna Niemcewicza.

Niektóre z opracowań proszą się o bardziej wnikliwe podejście. Jeśli na przykład autorka szkicu o poezji Czartoryskiego cytuje z *Barda polskiego* fragment ze „smutną śliwą” jako ilustrację totalnego zniszczenia, to warto byłoby dopowiedzieć, że drzewo owocowe na pustkowiu uzmysławia dojmujący brak swego poprzedniego otoczenia – sadu i domostwa. Z kolei autor piszący o Franciszku Morawskim i Kajetanie Koźmianie w znikomym stopniu wykorzystuje dorobek i zasługi ich obu, postaci aktywnych w dobie napoleońskiej oraz restauracji *ancien régime*'u. Artur Timofiejew w swoim omówieniu twórczości Morawskiego nie napomknął nawet o wierszach *Pompej, Na wieść o śmierci Dąbrowskiego, Brzoza gryżyńska, Nibawaton*

zawierających bardzo rozmaite i poetycko udane reprezentacje ruin – od archeologicznych po futurystyczne. Łukasz Zabielski natomiast, pisząc o *Ziemiaństwie polskim*, pominął zamysł aktualizacyjny Koźmiana wobec *Georgik* Wergiliusza.

I na koniec największe może niedopowiedzenie w polskiej lekcji. Mocno w niej brakuje dobitniejszej obecności Niemcewicza. Wprawdzie pisze o nim kilkoro badaczy, najwięcej bodaj Ewa Grzęda, korzystając z *Podróży historycznych po ziemiach polskich*. Pojawia się też w związku z używaniem „gmachu podupadłego” jako alegorii państwa w ruinie (Anna Grześkowiak-Krwawicz) czy jako autor dum (Paweł Pluta). Brakuje zaś artykułu choćby namiastkowo katalogującego rozpisany na wiele utworów wkład Niemcewicza do polskiego doznawania ruin, myślenia o nich, posługiwania się nimi w wywodzie i wspomnieniu (bajki, dumy, *Wiosna*, *Widmo*, *Dwaj panowie Sieciechowie*, *Prometeusz*, *Podróże historyczne po ziemiach polskich*, *Pamiętniki czasów moich*, dzienniki...). Jego *Podróże historyczne...* są zapisem wędrówki po ruinach dawnej Polski doprawdy niezwykłym, bo nie tylko elegijnym, lecz również gorzkim – ba, oskarżycielskim i wiwisekcyjnym. Ale też motywowaną ciekawością.

Podobnie jak *Ziemiaństwo...* Koźmiana, *Podróże historyczne...* zostały złożone do druku w oficynie puławskiej. Rewolucja listopadowa, w której Niemcewicz wziął udział – między innymi odczytał w sejmie akt detronizujący Mikołaja I – przerwała cykl wydawniczy. Oba dzieła tym sposobem zdewastowano na progu wejścia w obieg publiczny. Na szczęście nie przepadły z kretesem.

Książka o „tekstowych reprezentacjach ruin” opowiada o burzliwym okresie naznaczonym reformami, rewolucjami, wojnami i próbami restauracji. Zebrane studia i szkice pokazują, że w kulturach tamtego czasu ruina w sensie dosłownym i materialnym była pozostałością, resztką po budowli, ale zarazem fascynowała jako estetyczna hybryda, tajemnicze zetknięcie się ludzkiej kreacji z siłami natury i historii. Publikacja ta ujawnia bodaj niezmierną pojemność znaczeniową artefaktu ruiny. Jako hybryda, metonimia i figura pamięci, ruina nie tylko zaświadczała o upadku zamków, miast i nadziei. Samą swą uporczywą obecnością prowokowała do refleksji nad tożsamością epoki i osoby, czasem historycznym i ludzką kondycją. Stawała się pomostem i przejściem tajemnym między socjolektami kultury europejskiej czy, ogólnie mówiąc, zachodniej.